

Upartyjniona prokuratura Zbigniewa Ziobro

20 marca 2019

Kiedy PiS po wyborach zabierał się do „reformy” sądownictwa nikogo ze zwolenników tej partii nie można było przekonać, iż cele są inne niż poprawa dostępu do sądów dla zwykłego obywatela.



Na nic były głosy, iż PiS dąży do przejęcia kontroli nad prokuraturą i sądami dla obsadzenia ich własnymi ludźmi w celu uniknięcia odpowiedzialności za czyny popełnione przez wysoko postawionych urzędników PiS. Dziś chyba nie da się ukryć, iż cel, a przynajmniej efekt, jest właśnie taki jak mówili przeciwnicy tak przeprowadzonej „deformy”, zwanej przez PiS „reformą”, do których ja należałem, choć dziś nie odczuwam z tego satysfakcji.

O tym, w jakim celu Zbigniew Ziobro zamierza przejąć kontrolę nad prokuraturą i służbami sądowniczymi wiadomo było tuż po wyborach, gdy „smutni panowie” o 6:00 rano wkroczyli do mieszkań ekspertów prokuratury odczytujących zapisy z „czarnej skrzynki” z katastrofy pod Smoleńskiem, a później w prywatnej sprawie między rodziną Z. Ziobro a lekarzami leczącymi ojca Z.

Ziobro. Eksperci prokuratury to nie są przestępcy, ich mieszkań nie ma potrzeby nachodzić o 6:00 rano zabierając narzędzia pracy. A jednak prokuratura z tego narzędzia skorzystała.

Zgodnie z opublikowanymi badaniami Lex Super Ominia, niezależnego od Ziobro stowarzyszeniu śledczych, w 2014 jeszcze za rządów Andrzeja Seremeta spraw w prokuraturze trwających ponad sześć miesięcy było ok. 3,5 tys. W 2018 za Ziobry było ich już 13,1 tys., co oznacza wzrost o 350%. Dla spraw trwających ponad 2 lata wzrost wynosi z 972 w 2014 do 3,4 tys. w 2018. Obraz totalnej katastrofy rządów Ziobro dopełniają sprawy trwające ponad 5 lat, których w roku 2014 było 75, w roku ubiegłym 263. Tyle, na „reformie” PiS uzyskał obywatel. Ale przecież nie po to wprowadzano zmiany, by nikt nic nie uzyskać, kto więc uzyskał?

Popatrzmy na afery z udziałem polityków i ludzi współpracujących z PiS, które mnożą się ostatnio jak grzyby w ciepłą jesienną noc po deszczu. Żadna z afer takich jak afera bilbordowa z udziałem firmy Solvere prowadzonej przez bliskich współpracowników B.Szydło, nielegalnego uchwalenia budżetu w Sali Kolumnowej, braku drukowania wyroków TK, finansowania kampanii wyborczej za pieniądze przeznaczone dla podopiecznych w dolnośląskim PCK, finansowanie konwencji Solidarnej Polski ze środków UE, afery układu biznesowo-politycznego w Radomiu nikomu nie postawiono zarzutów ani nie skierowano sprawy do sądu. Za inne afery, jak sprowadzanie z Niemiec szkodliwych odpadów jako zwykłe śmieci komunalne, w Bogatyni prokuratura zajęła się dopiero wtedy, gdy lokalna prasa grzmiała tak, że sprawy ukryć się już nie dało.

Kuriozalnym wręcz obrazkiem działania prokuratury pod zarządem Ziobro jest prosty wydawałoby się wypadek kolumny z Beatą Szydło w Oświęcimiu. Prokuraturze nie starczyło roku, by ustalić wszystkie fakty i sprawę rozstrzygnąć, w wyniku czego przedawnieniu uległa możliwość ustalenia wszystkich win i odpowiedzialności ochrony z BOR, a te jak wiemy były istotne

dla oceny wypadku. Brak sygnalizacji dźwiękowej, o czym mówią świadkowie, duże odstępy między pojazdami, co pozwalało uznać, że pojazdy uprzywilejowane już przejechały, wyprzedzanie na skrzyżowaniu przez linie ciągłe.

Kolejną sprawą, w której polityczne działania w prokuraturze są coraz bardziej widoczne jest sprawa afery taśmowej Kaczyńskiego. Zgodnie z informacjami pochodzącymi od adwokatów poszkodowanego austriackiego przedsiębiorcy prokuratura w trwających już 50 godzin przesłuchaniach posuwa się do działań takich jak „Powtarzanie pytań, pytania sugerujące w obronie Jarosława Kaczyńskiego, uchylanie pytań, które miały uściślić udział Jarosława Kaczyńskiego w sprawie tzw. koperty, próba namawiania świadka do zmiany zeznań niekorzystnych dla Jarosława Kaczyńskiego, zastraszanie świadka za pomocą trzech funkcjonariuszy służb skarbowych, przekraczanie terminów określonych w kpk, aby uniemożliwić sądową kontrolę decyzji prokuratorskich, próba przerzucania na pokrzywdzonego kosztów finansowych postępowania, wymyślanie kolejnych pretekstów do przesłuchań, karanie świadka grzywnami za brak obecności na usprawiedliwionych przez niego terminach zeznań”.

Podobne zarzuty pojawiają się również w stosunku do CBA będącego pod nadzorem ułaskawionego przez prezydenta Andrzeja Dudę, Mariusza Kamińskiego. Tu też na światło dzienne wychodzą dziwne działania, jak krycie prominentnych polityków PiS w aferze radomskiej, śledztwie dotyczącym układu polityczno-rodzinno-biznesowego prowadzonym przez CBA pod kryptonimem „Pierwszak”. Czy też ostatnio wsparcie polityka PiS w aferze obyczajowej, w której miało dochodzić do prób przekupienia śledczego CBA, który dotarł do afery, i późniejszego jego zwolnienia. Zgodnie z oświadczeniem tegoż agenta, taśma stanowiąca dowód została z jego szafy pancерnej wykradziona, a inne dowody zatarte, z niego zaś zrobiono osobę niepełnosprawną umysłowo. Jako wspólną cechę tych afer można wymienić fakt, iż prowadzący sprawę śledczy tracą pracę, by nie drażyli afery. Podobną sytuację mamy w przypadku układu

między urzędnikami Ministerstwa Zdrowia a firmami produkującymi lekarstwa w sprawie cen i listy leków refundowanych osoby wskazujące nieprawidłowość tracą pracę, a sprawa rozmywa się w niepamięci ludzkiej.

Kolejną bulwersującą sprawą jest sprawa, dziwnego zaginięcia akt, tym razem w sprawie sfałszowania podpisów na liście poparcia w wyborach samorządowych, gdzie oskarżonym o fałszowanie jest dzisiejszy wiceminister cyfryzacji, z poparciem premiera Morawickiego, Adam Andruszkiewicz.

Dziwnym jest też wyjście z więzienia bohatera afery KNF, Marka Chrzanowskiego. Jego wyjście zapowiedział jego protektor Glapiński, zanim wymiar sądownictwa podjął decyzję i Chrzanowski wyszedł bez wpłacenia kaucji, nałożonej przez kontrolowaną przez Ziobro prokuraturę, jako zabezpieczenie. Prokuratura jakoś zwolnieniu bez zabezpieczenia kaucją nie zapobiegła. Zrobiono to, co prominentni politycy PiS, w tym wypadku Adam Glapiński ogłosili.

Po 4 latach rządów i „reform” PiS w roku wyborów należy zadać sobie pytanie, co dobrego i co złego Polsce przyniosły te rządy. Wielu z pewnością za dobre przyjmie program rozdawnictwa pieniędzy 500+, dlatego na tym samym programie PiS buduje swoją narrację wyborczą. Raz zrealizowali program połowicznie, teraz nową kadencję chcą kupić za zrealizowanie tego, co obiecali w roku 2015, czyli 500+ na każde dziecko. „Wielka reforma szkolnictwa” okazała się taką plajtą, że autorka tego programu stara się uciec do Unii i tam jak wieść gminna niesie zająć się energią odnawialną. Reforma armii jest całkowitą klapą. Zakup śmigłowców dla odnowienia sprzętu nadal pozostał w fazie plastikowego modelu do pokazania na konferencji prasowej. Nowa organizacja ochrony rządu cechuje się dwukrotnie wyższą wypadkowością, niż miało to miejsce za czasów BOR. Działania Z. Ziobry w prokuraturze spowodowały znacznie większe ograniczenie dostępności jej działań dla obywatela, i całkowitą niemoc w sprawach dotyczących polityków PiS, co wykazał ten artykuł. Na arenie międzynarodowej

staliśmy się pośmiewiskiem wszystkich, czy to Europy, czy USA, Rosji czy też Izraela. Gdzie szukać sukcesów? Czyżby tylko w realizacji programu „Polska w ruinie” Tylko w tym programie dokonaliśmy wielkiego postępu.

Nie wiem, czy dziś znajdzie się taki, kto wierzy, iż celem przejęcia prokuratury i sądownictwa była poprawa jej działania dla dobra obywateli, ale patrząc na sondaże wyborcze, w których PiS, mimo ciągu afer, ma nadal duże poparcie lemingoza to dość popularna przypadłość. No ale możliwe, że sondaże to właśnie to, co Jacek Kurski określił „naród głupi wszystko kupi”.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net